

Eric Karpeles zaprosił mnie do wspólnej, niezwyklej wycieczki śladami nieprzeciętnego człowieka: malarza, pisarza, etyka, filozofa. I dosłownie wodził mnie za sobą, pozwalając wchodzić do wspaniałych miejsc, paryskich galerii, magazynów polskich muzeów i prywatnych domów, przysiąść pośród prywatnych zbiorów i podsłuchiwać rozmów, z których amerykański pisarz chłonał każde zdanie nt. Czapskiego, rozpalając przy tym wyobraźnię do granic możliwości. Chociażby pierwsza z wizyt Karpelesa u polskiego eseisty, który znał bardzo dobrze Józefa Czapskiego – Wojciecha Karpińskiego. To tutaj, zupełnie instynktownie, pośród obrazów wielu znaczących twórców, Karpeles dostrzeża i po raz pierwszy styka się z obrazem Czapskiego, w detalach opisuje swoje wrażenie oraz sposób, w jaki dokonuje się jego ocena w bezpośrednim kontakcie z dziełem sztuki.

No cóż, ogromnym walorem tej biografii jest fakt, iż pisze ją artysta malarz, który obdarzony jest również talentem literackim. Bo, należy zwrócić uwagę na chociażby jedną ze scen opisanych w książce, w której Karpeles zadaje sobie pytanie: *co jest w obrazach, rysunkach Czapskiego, że wywierają na mnie tak silne wrażenie?* Przytacza tutaj scenę rozgrywającą się podczas wernisazu późnej wystawy obrazów Czapskiego, w której reporter przeprowadzając wywiad z Czapskim uważa jego malarstwo za niemodne, przedstawiające mało znaczące przedmioty, samotnych ludzi, drobne codzienne zdarzenia itp... I słyszy odpowiedź malarza: *Tak, to prawie nic. Ale to prawie nic oznacza wszystko* (stąd zaczerpnięty tytuł biografii). I dalej, ważny cytat, wyjęty z dziennika Czapskiego, który odnosi się do rezultatów kilkudniowej pracy poświęconej rysowaniu różnych kwiatów. Czapski, potrafiący wykraczać poza własne dostrzeżone niepowodzenia, odnotowuje zniechęcenie faktem, że zdołał uchwylić tylko odrobinę ich witalności. Pisze:

*Kiedy rysujesz, czujesz każdą kreskę prowadzoną na papierze, jako coś żyjącego, nie-odwołalnego, i naraz rysunek zaczyna żyć. [...] Potem dwie – jedną kreską – notatki tulipanów wydały mi się nagle żywiej istniejące. Dlaczego? Bo je czułem podczas rysowania, czułem ten związek niezdarne, niepewnego, zdeformowanego trochę rysunku, jakby między końcem mojego ołówka a mną nie było żadnej przerwy. Ja byłem na końcu ołówka.*

Ta wypowiedź powoduje, iż Karpeles postanawia *ożywić Czapskiego w sposób, w jaki opisuje rysowanie tych tulipanów. On i ja spotykamy się na końcu ołówka* (dopowiada pisarz). I ożywił polskiego malarza! I to jak! Nie sposób uwolnić się od lektury, od niesamowicie wciągającej historii, którą czyta się z zapartym tchem.

Józef Czapski urodzony się w arystokratycznej rodzinie żył jak artysta i jak mnich. Żyjąc 97 lat (1896-1993) wcielił się w różne role: jako żołnierz, osoba publiczna, świadek historii, pamiętnikarz, eseista i malarz. Uważał się przede wszystkim za malarza. Malowanie nadawało sens jego egzystencji. Lubił malować w samotności, mając zawsze ze

sobą ołówek, pióro i papier. Malował do ostatnich dni długiego życia, chociaż kilka lat przed śmiercią stracił zupełnie wzrok. Losowe wydarzenia nie pozwoliły mu skończyć Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie oraz w Krakowie, ale wiele doświadczenia zdobył podczas 7-letniego pobytu w Paryżu, gdzie wraz z 12. kolegami z uczelni utworzyli Grupę K.P. (Komitet Paryski), którą określano później mianem „kapistów”, czyli malujących formę kolorami. Według jednego z przyjaciół Czapskiego *bardziej podziwiano jego osobowość niż malarstwo. Osobowość.* Był to człowiek poważny, szczerzy, uważny, a jednocześnie figlarny, czarujący i towarzyski. Ciepły w kontaktach, otwarty, był uosobieniem moralnej nieskazitelności i ludzkiej dobroci w mrocznych czasach, w jakich przyszło mu żyć. *Zawierał niezliczone „ja”-mówi Karpeles – ale można go zrozumieć jedynie w całej złożoności.*

Jego malarstwo pozostaje właściwie nieznanne. Obrazów Czapskiego prawie nie ma w zbiorach publicznych, większość znajduje się w prywatnych kolekcjach w różnych miejscach Europy. Opatrzony numerami katalogowymi, przechowywane są w magazynach, tylko nieliczne wystawiane są publicznie. I do tych wszystkich miejsc dotarł amerykański malarz – pisarz. I ja z nim.

Ale książka Karpelesa „*Prawie nic*” nie dotyczy tylko artystycznych pasji Czapskiego. Przedstawia kształtowanie się jego osobowości i postawy życiowej, poczynając od dzieciństwa, poprzez okres studiów, wojny, pobytów w obozach jenieckich, służby wojskowej oraz długoletniej pracy w paryskim Instytucie Literackim – wydawnictwie emigracyjnym, założonym przez Jerzego Giedroycia, Zofię i Zygmunta Hertzera oraz Józefa Czapskiego. To tutaj ukazywał się miesięcznik „*Kultura*” w latach 1947-2000 i seria „*Biblioteka Kultury*”. To tutaj Czapski spotykał się z wybitnymi poetami: Miłoszem, Herbertem, Zagajewskim, Achmatową. Wstrząsająca jest opowieść Achmatowej poszukującej uwięzionego na 10 lat syna, która zwierza się Czapskiemu, iż całowała buty wszystkim znanym bolszewikom, żeby jej powiedzieli, czy on (syn) żyje, czy jest martwy. I niczego się nie dowiedziała.

II część książki w całości poświęca Karpeles drugiej wojnie światowej. Opisuje losy Czapskiego, jako żołnierza, więźnia i ocalańca. Żołnierza w Armii Andersa, więźnia ocalałego od strzału w tył głowy w lesie katyńskim. Przeróżające są, cytowane z Dzienników Czapskiego, opisy transportu polskich jeńców i ich nieludzkie traktowanie w obozach w Starobielsku, Kozielsku, Ostaszówku. I w Gruzowcu, w którym aż do wyzwolenia przebywał Józef Czapski. To tutaj – pisze w Dziennikach Czapski – władze obozowe miały o wiele bardziej tolerancyjny stosunek do czytania. Udostępniono nawet niewielką, lecz poważną bibliotekę. Czytając, Czapski poczuł przypływ sił i powrót do twórczego chwytania natury. Drżącymi palcami sięgał do trudno zdobywanych materiałów do rysowania i malowania. Rysował na każdym skrawku, jaki udawało mu się znaleźć – na strzępkach gazet, poplamionej bibule, wy-

ściółkach paczek po papierosach. Rysowanie złym ołówkiem na okropnym jak wata papierze było dla niego ratunkiem. Zdobył nawet guziczki farb dzieciennych i portretował współwięźniów. To ratowało go od rozpacz. I dużo czytał. Skrzętnie notował dzień po dniu wszystko, co działo się wokół, czego doznawał w nieludzkich obozowych warunkach. Notował do kresu życia. Pozostawił blisko 300 notatników.

Przejścia obozowe prześladowały go aż do śmierci. Lata wojenne zrodziły w Czapskim poczucie utraty wszystkiego, co jego życiu nadawało sens: domu, bliskich, dorobku artysty i poczucia bezpieczeństwa. Długo borykał się z poczuciem winy za nieudaną akcją odnalezienia wywiezionych na stracanie oficerów, współwięźniów, krzywd, jaką wojna wyrządziła światu. Wojna odebrała Czapskiemu zdolność malowania. Ta blokada spowodowała, iż zaczął pisać, zostawiając świadectwo strasznych czasów, w dwóch ważnych książkach: „*Wspomnienia starobielskie*” i „*Na nieludzkiej ziemi*”. Nie sposób skrótowo opisać dalszych losów Józefa Czapskiego po zakończonej wojnie, trzeba po prostu wertować kartkę po kartce, pozostając w nieustannym podziwie dla jego ślachetnej i ludzkiej postawy wobec drugiego, skrzywdzonego człowieka. I uczyć się pokory oraz dystansu do własnego cierpienia, uczyć się benedyktyńskiego wręcz podejścia do dokumentacji zdarzeń. Zbiór esejsów o malarstwie i malarzach na przestrzeni trzydziestu lat wydany został w Instytucie Literackim w Paryżu pt. „*Okno*”. Po uważnym przeczytaniu biografii, nie dziwię się Karpelesowi, iż odkrywanie Czapskiego było i dla niego cudowną literacką przygodą. Olsnieniem.

Przewija się przez biografię Karpelesa mnóstwo znaczących postaci literackich i polityków z całego świata, korespondencji Czapskiego z polskimi pisarzami na obczyźnie, m.in. z Gombrowiczem. A wątki te wspólnie wplata amerykański pisarz w towarzyszącą Czapskiemu aż do śmierci pasję malowania.

Towarzysząc Karpelesowi w ciasnej magazynowej przestrzeni Muzeum Narodowego w Warszawie, w niewygodnej pozycji fizycznej, nie narzekałam, nie nudziłam się ani przez moment. Siedziałam oczarowana na podłodze, podobnie jak Karpeles, odkrywałam malarstwo Czapskiego, uczyłam się właściwego odczytywania dzieła sztuki.

Zdaję sobie sprawę, iż pominęłam tyle wspaniałych wątków, scen z biografii polskiego malarza, ale nie sposób ich tutaj przytoczyć. To całe kilometry wrażeń, wzruszeń, zachwytów. Ale też współuczestnictwo w cierpieniach, jakich doznawał w czasie wojny i po jej zakończeniu. Nie mogę jednak pominąć ostatnich chwil życia bohatera biografii. *Pod sam koniec życia dni Czapskiego były bardzo ograniczone. Zupełnie ślepy, cierpliwie czekał na śmierć. Jego myśli wypełniały Przytuki, dom jego dzieciństwa, chodził w wyobraźni z pokoju do pokoju, wspomnienia wspaniałego domostwa i jego wystroju były żywsze niż pamięć pokoi na parterze Maisons-*

(Dokończenie na stronie 20)